



EDWARD WARCHAŁOWSKI

Warszawa, 7 czerwca 1946 r. Wiceprokurator Zofia Rudziewicz przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Uprowadzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Edward Warchałowski
Data urodzenia	4 października 1885 r.
Imiona rodziców	Wojciech i Józefa
Miejsce urodzenia	Piastów, woj. kieleckie
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Lwowska 7
Wyznanie	rzymskokatolickie
Zajęcie	rektor Politechniki Warszawskiej
Wykształcenie	politechnika w Moskwie
Karalność	niekarany

Podczas wojny byłem profesorem politechniki i dyrektorem Państwowej Szkoły Budownictwa Lądowego i Wodnego. Z chwilą wkroczenia Niemców gmach główny politechniki został zajęty przez wojsko, które wyprowadziło się na wiosnę 1940 roku. Przed wyjazdem wywiozło całkowite urządzenie gmachu, wrywając z murów instalacje elektryczne.

Władze niemieckie administracji cywilnej odnosiły się wrogo do inteligencji i nauki polskiej. Profesorów szanowano tylko o tyle, o ile myślno, że z nich będzie się miało korzyść w ugruntowaniu rozwoju wojennego przemysłu niemieckiego. W początku 1940 komisarzem politechniki został mianowany Niemiec Trzschaschel jako tzw. kurator szkół wyższych, w ramach [komitetu?] likwidacyjnego Ministerstwa Oświaty. W styczniu

1940 (daty dokładnie nie pamiętam) ówczesny rektor politechniki prof. Drewnowski i ówczesny rektor uniwersytetu prof. D. Modrakowski udali się do gubernatora Fischera z wnioskiem rozpoczęcia wykładów, na co otrzymali odpowiedź odmowną. Prof. Drewnowski komunikował nam treść tej rozmowy; Fischer miał odezwać się, że nie ma nadziei uruchomienia wyższych uczelni. Odtąd wykłady na politechnice już się nie odbywały. Młodzież uczyła się na tajnych kompletach, przy czym Niemcy srogo prześladowali tajne nauczanie, uważali je za jedno z największych przestępstw politycznych.

Niemcy nie zezwalali na pracę naukową nawet profesorom. Niektórzy otrzymywali zezwolenia na prowadzenie bieżących prób, analiz itp. dla potrzeb przemysłowych. Były to tak zwane Prüfanstatten funkcjonujące w dowolnych zakładach naukowych. Nie otrzymywano żadnych subsydiów od Niemców i personel nie był płatny. Zezwolenia na prowadzenie takiego Prüfanstattu udzielał Tschasehel z zastrzeżeniem niemożności prowadzenia badań naukowych. Urzędnik dystryktu Krüger, zwiedzając politechnikę, zwrócił uwagę profesorowi Czechralskiemu, że jego zdaniem ten przekroczył zakres prowadzenia prac naukowych, wyrażając się przy tym: – Keine Wissenschaftliche Poligkeit.

W 1940 roku Tschasehel wydał ustne zezwolenie na przeprowadzenie egzaminów dyplomowych, jednakże zostało ono niebawem cofnięte, co wskazuje na dążenie Niemców do ograniczenia liczby inteligencji w Polsce.

W latach 1940 – 1941 niektóre zakłady naukowe zostały obrabowane z najcenniejszych przyrządów przez profesorów niemieckich, którzy wykazywali się przeważnie zezwoleniem Rüstungskommando bądź władz cywilnych dystryktu. Obrabowano w ten sposób zakład geodezyjny, zakład uzbrojenia, częściowo zakład fizyczny i bibliotekę wydziału ekonomicznego, skąd zabrano bardzo cenne książki.

W 1942 stworzono Wyższą Szkołę Techniczną (Hohere Technische Paschschule) o programie kadłubkowym, dwuletnim. Zasadniczy program dozwolony przez Niemców był niski, faktycznie był prowadzony na poziomie znacznie wyższym. Dyrektorem był Niemiec Güttinger, jego zastępcą początkowo prof. Drewnowski, a po jego aresztowaniu w listopadzie 1942 – Niemiec, członek SS Friderici. Stworzenie tej szkoły wskazywało na to, że Niemcy chcieli co najwyżej kształcić Polaków na techników o niższym poziomie, a nie na naukowców.

W ogóle okupanci nie pozwalali używać nazwy politechnika, tytułu rektora i dziekana. Profesorowie politechniki od chwili wejścia Niemców nie otrzymywali żadnych poborów

z tytułu swojej pracy na politechnice ani nie otrzymali legitymacji, które by ich broniły od powoływania na przymusowe roboty.

Zaareztowani zostali profesorowie: Smoleński, Bryła, Drewnowski i Tołwiński. Smoleński z całą rodziną został zamordowany w Oświęcimiu, Bryła rozstrzelany w egzekucji publicznej, Drewnowski wywieziony do Majdanka, a następnie do Dachau (obecnie jest w Brukseli), Tołwiński został zwolniony po kilku miesiącach aresztu.

Podczas powstania w okresie pierwszych dwóch tygodni na terenie politechniki panował względny spokój. Z 18 na 19 sierpnia 1944 Niemcy przypuścili atak, wyparli stąd powstańców, część profesorów zdołała uciec przez podziemia na miasto. Część została zgarnięta przez Niemców i wysłana do Pruszkowa. Kilka osób spośród pracowników niższych politechniki zostało rozstrzelanych na miejscu. Zaginął również bez wieści prof. Trehciński, który znajdował się na terenie politechniki wraz ze swym szwagrem i urzędniczką.

W kilka dni później Niemcy zaczęli systematycznie niszczyć politechnikę; palić i wywozić pozostałe i niezniszczone urządzenia laboratoryjne, a gmachy wypalać. Widziałem to, gdyż do października pozostałem w Warszawie, w okolicy ul. Lwowskiej i Noakowskiego. Za to spalenie politechniki odpowiedzialność ponoszą władze cywilne, gdyż z punktu widzenia militarnego było to zupełnie zbyteczne.

Dołączam w odpisie list Alberta Güttingera z dnia 20 kwietnia 1946, z którego wynika, że Niemcy dążyli do systematycznego wyniszczenia inteligencji polskiej.